

Tajne i poufne sekrety historii

Jan Kochańczyk

Boski Mao Zedong



TAJNE I POUFNE SEKRETY HISTORII

Jan Kochańczyk

Boski
MAO ZEDONG

*Dobry do tańca;
Dobry do... różańca*

[Kup książkę](#)

© Copyright by Jan Kochańczyk & e-bookowo

Projekt okładki: e-bookowo

ISBN 978-83-63080-24-2

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości

bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie I 2012

1. TU JEST NASZ RAJ!

„Raj jest tutaj, na naszej ziemi! Z nami jest wielki prorok szanowny przewodniczący Mao” - pisali chińscy dziennikarze. On sam, przewodniczący Mao, wierzył, że jest Nadczłowiekiem. Jak filozof Lao-cy, ojciec taoizmu, który dzięki swym receptom na życie zgodne z rytmem natury przeżył podobno w dobrym zdrowiu 200 lat. Nie dziwnego, że od dwóch tysięcy lat Chińczycy uważają go za boga, wcielenie wiecznego Tao i zbawcę ludzkości. Lao-cy, podobnie jak żyjący w jego czasach Konfucjusz, był surowym moralistą, dążącym do doskonałości. Pisał, że „brak pragnień prowadzi do ciszy, a wówczas na świecie nastanie ład i porządek”. Zalecał ascezę, umiar seksualny, dobrą dietę. Jego następcy jednak często dość dziwacznie przekręcali naukę mistrza. Głosili, że... łóżkowe zabawy męsko-damskie są najlepszym sposobem na długowieczność, bo mieszają się wtedy ze sobą miłosne płyny partnerów.

Doszło do tego, że w roku 1950 Komunistyczna Partia Chin musiała potępić „lubieżnych przywódców, którzy organizowali wśród adeptów konkursy piękności i zmuszali je do seksualnego wyuzdania w pogoni za zdrowiem i długim życiem”. Chińczycy oczywiście wiedzieli, kogo naśladują owi „lubieżni przywódcy”! Wyraźnie szli w ślady dawnych mistrzów taoizmu, mędrców, którzy zyskali nieśmiertelność.

Dyktator Chin, towarzysz Mao Zedong (wedle dawnej pisowni: Mao Tse-tung) głosował za ateistyczną i ascetyczną uchwałą, ale uważał, że... ogólne reguły życia społecznego jego akurat nie dotyczą. Był „geniuszem dziejów”, ziemskim następcą legendarnego Żółtego Cesarza Huang Hi, ojca państwa chińskiego, który utrzymywał harem złożony z 1200 kobiet. Radosny seks od wieczora aż do rana - i od rana do wieczora - pozwolił ponoć cesarzowi przeżyć w dobrym zdrowiu 111 lat. Tu, na ziemi! Umiejętne mieszanie „płynów męskich i żeńskich”, zgodne z zasadami religii tao, zapewniło cesarzowi nieśmiertelność. Wstąpił do nieba na grzbiecie smoka.

Towarzysz Mao Zedong od najmłodszych lat był pod wpływem starej chińskiej filozofii taoistycznej. Przy jej pomocy interpretował nawet idee Karola Marksa, o czym świadczy choćby słynny esej „O przeciwieństwach”. Bardzo interesowały go również praktyki seksualne dawnych sekt taoistów, którzy - podobnie jak Żółty Cesarz - uważali, że liczne stosunki seksualne sprzyjają zdrowiu i długowieczności zarówno mężczyźni, jak i kobiet. Opracowali specjalne techniki miłosne (popularne dziś także w Europie dzięki licznym poradnikom „tao sypialni”), uzupełniane ćwiczeniami oddechu oraz mocą magicznych ziół. Przywódca komunistycznych Chin w dojrzałym wieku studiował te dawne mądrości i - ku zgorszeniu wielu towarzyszy - stosował w praktyce. Jego sypialnia zawsze była równie pełna jak jego stół. Może nawet pełniejsza, bo w czasach wielkiego głodu po „wielkim skoku” wódz solidaryzował się z narodem i odżywał skromnie, natomiast nigdy nie oszczędzał ładnych kobiet. Te zresztą były zaszczycone kontaktami z wielkim Mao i chwaliły się publicznie nawet... chorobami wenerycznymi, które zawdzięczały przewodniczącemu.

Oficjalnie w komunistycznych Chinach obowiązywała asceza. Prześladowani mistrzowie tao po roku 1950 uciekli na Tajwan, do Hongkongu, Japonii i USA. W Stanach Zjednoczonych ich teorie zrobiły oszołamiającą karierę w epoce „rewolucji seksualnej”, potem święciły sukcesy w starej Europie. Dziś studiują je polscy smakosze miłości. W ChRL taoiści zeszli do podziemia, jednak czerwoni prominenci ochoczo sięgali po zdobycze starej chińskiej kultury. Towarzysz Mao całe godziny spędzał w specjalnym, ogromnym drewnianym łożu z pielęgniarkami i artystkami. Z lubością czytał zakazane dla proletariatu książki porno, jak choćby „Kwiaty śliwy w złotym wazonie”, napisane w XVI wieku, a wydane specjalnie dla wąskiego grona czerwonych prominentów w roku 1957. Była to ulubiona powieść Mao. Kolejne wydanie w bardzo małym nakładzie ukazało się już po śmierci przewodniczącego w roku 1980.

W Chinach nikt nie odważył się otwarcie krytykować frywolnego trybu życia Mao Zedonga. Jego czwarta żona, słynna Jiang Qing, musiała cierpieć w milczeniu, a nawet niekiedy schlebiać kolejnym faworytom męża. Mao nie był wzorem moralności komunistycznej. Moskwa krytykowała go w latach sześćdziesiątych za „schińszczenie marksizmu”. Czerwony cesarz pozostał też Chińczykiem w sypialni. Tam także miało kwitnąć sto kwiatów.

Matka Mao Zedonga - Wen Quimei - była prostą, niepiśmienną chłopką, pracowitą kobietą o złotym sercu. Tęga, spokojna, troskliwa dla swoich dzieci. Prała, gotowała, szyła, pracowała w polu. Pobożna buddystka przychodziła często do

wiejskiej pagody w Shaoshan. Kiedy pierworodny syn Mao był chory, paliła kadzidła i karmiła syna popiołami, przekonana o ich własnościach leczniczych. Ku niezadowoleniu surowego męża - Mao Shunsenga - rozdawała często żywność biednym.

Mao Zedong uwielbiał swoją matkę. Po jej śmierci w roku 1919 napisał esej w hołdzie dla tej kobiety - symbolu dobra i miłości.

Ojciec dyktatora Chin - Mao Shunseng - syn biednego chłopca, dorobił się niewielkiej sumy pieniędzy podczas służby w wojsku. Po powrocie do rodzinnej wioski kupował ziemię i dzięki ciężkiej pracy całej rodziny stał się człowiekiem dość zamożnym. Handlował zbożem, stać go było nawet na parobka. Swoje dzieci, szczególnie pierworodnego syna, od najmłodszych lat pędził do pracy w polu.

- Mój ojciec był surowy - wspominał Mao Zedong po latach.
- Zawsze nas bił. Kiedyś próbował mnie uderzyć, lecz uciekłem, a on ganiał mnie dookoła stawu, przeklinając jako wyrodnego syna. Powiedziałem mu wtedy, że niedobry ojciec zawsze będzie miał wyrodnego syna (Li Zhisui - „Mao”).

Bunt syna przeciw woli ojca w dawnych Chinach był czymś niesłychanym. Wielki niemiecki filozof Georg W. Hegel w „Wykładach z filozofii dziejów” tak opisywał wschodnie obyczaje:

„Synowi nie wolno odezwać się do ojca, gdy ten wchodzi do izby, lecz powinien usunąć się i skromnie stanąć pod drzwiami;

nie wolno mu też bez zezwolenia ojca opuścić pokoju. Po śmierci ojca syn musi zachować żałobę przez trzy lata i wstrzymywać się przez ten czas od mięsa i wina. Zajęcia, którymi się trudnił, nie wyłączając nawet spraw państwowych, ulegają przerwaniu, gdyż musi się on trzymać z dala od nich. Sam cesarz obejmujący rządy nie spełnia w tym okresie żadnych czynności związanych z rządami. Podczas żałoby nie wolno w rodzinie zawierać związków małżeńskich”.

Stara religia konfucjańska narzucała obywatelom Chin surową dyscyplinę i posłuszeństwo wobec obyczajów. W państwie i w każdej rodzinie trzeba było starannie wypełniać obowiązki. Stare księgi precyzyjnie określały stosunek ojca do dzieci, dzieci do ojca, męża do żony, czy braci starszych i młodszych. Starsi bracia, choć w mniejszym stopniu, mieli również prawo do szacunku i posłuszeństwa młodszych.

Mężowie mogli mieć kilka żon, ale tylko jedna z nich była panią domu; dzieci pozostałych musiały ją czcić podobnie jak własną matkę. Dzieci należały do całej rodziny. Synowie byli na ogół rozpieszczani przez babki, dziadków, ciotki i wujków. Amerykańska pisarka Pearl Buck, która dzieciństwo i młodość spędziła w Chinach, pisała w swoich wspomnieniach:

„W mym chińskim świecie nietrudno było znaleźć rodzinę, która mieszkała w jednym miejscu przez tysiąc lat. (...) Każde pokolenie mieszkało osobno, w parterowych pokojach, ale z innymi łączyły je korytarze. Chińczycy zdawali sobie bowiem sprawę z potrzeby, by każda jednostka ludzka mogła być sama, a jednak w ścisłym związku z innymi, szczególnie z rodziną. Dzięki temu dzieci żyły sobie w bezpiecznej swobodzie, otoczo-

ne kilkoma pokoleniami kochających je dorosłych, ci dorośli zaś dzielili między siebie ciężar odpowiedzialności za całą rodzinę. (...) Niepotrzebne były sierocińce, bo nie było sierot, wszystkie dzieci należały do całej rodziny. Starszych zaś kochano i szanowano”.

Bunt syna wobec woli ojca był w dawnych, feudalnych Chinach czymś niesłychanym. W XIX wieku, ostatnim stuleciu dynastii Qing, dawne konfucjańskie przykazania (nakazujące także władcom ojcowską troskę o naród), zostały złamane. Panował chaos polityczny, korupcja i demoralizacja. Władcy Chin porozumiewali się z Francuzami i Brytyjczykami. Anglicy przywozili do kraju tony opium, a w zamian wywozili cenne srebro. Szacuje się, że w roku 1900 paliło opium 40 milionów Chińczyków, w tym 15 milionów nałogowo. Dawne surowe obyczaje zostały zapomniane. Mały Mao Zedong nie miał szacunku dla doktryny „miłości synowskiej i posłuszeństwa” Konfucjusza. Jednak jako pięcioletni chłopak nie miał zbyt wielu szans na demonstrowanie swych uczuć. Zgodnie z wolą ojca pracował w polu, nosił gnój i odganiał ptactwo od zbiorów. Ojciec pozwolił mu uczęszczać do szkoły podstawowej, aby syn nauczył się pisać, czytać i liczyć. Taka wiedza mogła się okazać pożyteczna. Syn jednak robił w ukryciu mało praktyczne rzeczy - czytał książki przygodowe dla młodzieży, takie jak „Opowieści znad brzegów rzek”, czy „Wędrówka na zachód”. Nie miał natomiast zapału do recytowania z pamięci dzieł Konfucjusza. Pewnego dnia nie nauczył się fragmentów „Czteroksięgu” i za to został ukarany w szkole, a w domu brutalnie pobity przez ojca.

W połowie roku 1903 dziewięcioletni Mao uciekł z domu i przez kilka dni włóczył się po okolicy. Odnaleziono go, odstawiono do domu. Ojciec - o dziwo - był dla pierworodnego dość łaskawy. Nie ukarał syna, pozwalał potem nawet otwarcie czytać książki; takie jak na przykład powieść historyczna „Wszyscy ludzie są braćmi”, której bohaterowie walczyli z okrutnymi panami ziemskimi.

Ojciec chciał, aby Mao zakończył swoją edukację w wieku dwunastu lat i wracał do pracy w polu. Syn jednak wołał książki. Dzięki poparciu matki uzyskał w końcu pozwolenie na naukę w odległej o 24 kilometry od rodzinnej wioski szkole w Dongshan. We wrześniu 1907 roku chłopak pojawił się tam z tobołkiem zawieszonym na bambusowym kij. Inni uczniowie z bogatych miejskich rodzin powitali go drwinami. Wyśmiewali się z szorstkich dłoni i wiejskiej gwary. Niektórzy chcieli, aby wstąpił do nich na służbę. Urażony młodzieniec odmówił. W końcu znalazł przyjaciela, Emi Xsiao, syna bogatego rolnika. Zamieszkał z nim we wspólnym pokoju, rozmawiał o literaturze i polityce. Dyrektor szkoły, chiński patriota, zwrócił uwagę chłopców na sytuację kraju zmuszonego przez Brytyjczyków i Japończyków do uległości. Pod wpływem nauczyciela młodzieńcy stali się żarliwymi nacjonalistami. Marzyli o pomszczeniu klęski w wojnie z Japonią w roku 1895 i porażek z Anglikami w 1900 roku. „Zagraniczne diabły” rządziły w ich kraju dzięki nowoczesnej broni i sprawnej armii. Chiny musiały płacić ogromne odszkodowania obcym mocarstwom. Godziły się na kontrolę portów i linii kolejowych przez cudzoziemców.

Pogrążonym w chaosie krajem rządziła bez powodzenia cesarzowa-wdowa Ci Xi, a po jej śmierci w roku 1908 książę regent Chun, opiekun trzyletniego Puyi (znanego potem ze słynnego filmu Bertolucciego „Ostatni cesarz”).

Ojciec Mao Zedonga uważał, że nastoletni syn jest aż ząnadto wykształcony. Chciał go przywiązać do ziemi, zmusić do prowadzenia kupieckiego interesu. Zgodnie z chińskim obyczajem bez wiedzy chłopca zaaranżował jego małżeństwo ze starszą, niepiśmienną chłopką. Pan młody miał lat czternaście, jego oblubienica lat dwadzieścia. Zobaczył ją po raz pierwszy na ceremonii ślubnej i nie był zachwycony. Nie zamierzał konsumować małżeństwa, nie chciał tyrać na roli i handlować ryżem. Wolał dalej uczyć się w szkole, czytać zakazane ulotki i pisma skierowane przeciw cesarskiej władzy. Żona nie nacieszyła się jego towarzystwem. Zawzięty małżonek stał się wielkim przeciwnikiem aranżowanych związków. Wiedział, że często unieszczęśliwiają obie strony.

Niefortunna małżonka zamieszkała w domu teścia, pracowała na roli, pomagała teściowej. Zmarła prawdopodobnie w roku 1910 (informacje na temat jej losów są sprzeczne).

Kilka lat po przykrych doświadczeniach uciekający pan młody - wtedy już wykształcony młodzieniec, absolwent szkoły w Changsha - napisał serię artykułów prasowych o prawach kobiet i mężczyzn do uczucia. Wzruszyła go szczególnie historia nieszczęsnej panny Chao wydanej przymusowo za mąż za niekochanego mężczyznę. Podcięła sobie gardło w lektyce, kiedy niesiono ją do pana młodego. Artykuły Mao poruszyły postępową opinię publiczną. Młody autor zyskał opinię obrońcy praw kobiet. One same nie potrafiły się bronić. Na ogół nie umiały czytać i pisać. Niewiele było wykształconych studentek. Zresztą... Konserwatywne chińskie kobiety chwaliły sobie stare obyczaje. Wychowana w Chinach Pearl Buck pisała:

„Młody Chińczyk lub Chinka byliby zdumieni i zażenowani, gdyby im samym kazano szukać sobie partnera. Małżeństwo było sprawą całej rodziny. Rodzice głęboko zastanawiali się nad usposobieniem własnego dziecka, by znaleźć kogoś, z kim najlepiej uzupełniałoby się przez resztę życia. Ten ktoś musiał również pasować do całej rodziny, jako że starym chińskim zwyczajem żyło wspólnie kilka pokoleń - wprowadzenie w ten krąg osoby różniącej się urodzeniem i wychowaniem mogłoby przynieść tylko nieszczęście. Zwykle taki sposób kojarzenia małżeństw zdawał egzamin, były one przeważnie szczęśliwe, na pewno szczęśliwsze niż małżeństwa zachodnie. Nic dziwnego, związek małżeński był dla Chińczyków w gruncie rzeczy kwestią praktyczną. Miłość zwykle przychodziła po ślubie, czasem bywała romantyczna, namiętna, ale nie była warunkiem koniecznym. Małżeństwa takie miały zapewne większą szansę przetrwania” (Pearl Buck - „Moje różne światy”).

Mao - buntownik miał zupełnie inne zdanie. Znał przykłady fatalnych, niedobrych małżeństw. Podzielał poglądy niewielkich „wyzwolonych” kobiet, reprezentujących nowe pokolenie chińskie. One potępiały okrutny zwyczaj bandażowania stóp dziewcząt, aby były „małe i zgrabne”. Krytkowały tradycyjną przewagę mężczyzn w społeczeństwie chińskim. Wspierający je duchowo Mao Zedong w jednym z artykułów prasowych napisał, że mężczyźni w jego kraju są zniewoleni tylko przez trzy siły: władzę polityczną, rygory obowiązujące w rodzinie i nakazy religijne - „kobieta zaś obok tego wszystkiego podlega ponadto czwartej władzy: mężczyzny (władzy męża).